



W Lublinie wszędzie czuję się dobrze

Wywiad z Krzysztofem Cugowskim

Strony 4-5



Nie rezygnujemy z ważnego prawa

ROZMOWA z dr Michałem Wallnerem z Wydziału Politologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

• Ostatnie sondaże wyborcze wskazują na rosnące zainteresowanie Polaków udziałem w nadchodzących wyborach parlamentarnych. Czy rzeczywiście możemy spodziewać się frekwencyjnego rekordu?

– W Polsce więcej wyborców głosuje z reguły w wyborach prezydenckich niż parlamentarnych. Rywalizacja w wyborach prezydenckich jest bardziej spersonalizowana, a przez to czytelniejsza dla wyborców. W wyborach do Sejmu i Senatu frekwencja powyżej 50 proc. uprawnionych do głosowania może już być uznana za sukces.

W III RP zdarzyło się to tylko kilka razy. Nie licząc specyficznych wyborów kontraktowych z 1989 roku, taka sytuacja zaistniała jeszcze w wyborach z 1993, 2007, 2015 oraz 2019 roku. Obecnie są pewne przesłanki, na podstawie których można przypuszczać, że w nadchodzących wyborach weźmie udział więcej niż połowa uprawnionych do głosowania obywateli. Mam na myśli wysoką frekwencję wyborczą w poprzednich wyborach parlamentarnych (ponad 60 proc. w 2019 roku) oraz niektóre sondaże opinii publicznej.

Należy jednak pamiętać, że deklaracje ankietowanych nie muszą przełożyć się na faktyczny udział w wyborach.

• Z czego to wynika?

– Na sondaże opinii publicznej i deklarowaną chęć udziału w wyborach powinniśmy patrzeć ostrożnie. To są jednak tylko deklaracje, które zostaną zweryfikowane 15 października. A skąd wysokie zainteresowanie partycypacją wyborczą?

Czynników jest wiele. Znajdujemy się na finiszu kampanii wyborczej, mniej więcej na tydzień przed głosowaniem. Temat wyborów jest stale obecny w mediach, komitety wyborcze prowadzą bardzo intensywną agitację, o wyborach rozmawia się dosłownie wszędzie: w domach, zakładach pracy, na ulicy. Niemal na każdym rogu, przynajmniej u nas w Lublinie, widzimy billboardy z wizerunkiem polityków. Do uczestnictwa w wyborach zachęcają popularni piosenkarze na swoich koncertach, znani artyści. Z drugiej strony, liderzy partii politycznych – przede wszystkim tych największych – starają się nas przekonać, że nadchodzące wybory będą „najważniejszymi wyborami od 1989 roku”,

że stawką tych wyborów jest bezpieczeństwo Polaków, wolność, demokracja, praworządność. W wyższe tony już chyba nie da się uderzyć. Poza tym należy pamiętać o kontekście, w jakim te wybory się odbywają. Wojna na Ukrainie, ciągły napór migrantów na polską granicę ze strony Białorusi, kolejne pomysły unijne związane z relokacją uchodźców, wciąż wysoka inflacja, gorące spory ideologiczne i silna polaryzacja polityczna w Polsce. To czynniki, które – moim zdaniem – będą działać profrekwencyjnie.

• Nawet zakładając, że tegoroczna frekwencja przekroczy 60 proc., to wciąż ponad jedna trzecia obywateli nie chce uczestniczyć w procesie wyborczym. Dlaczego?

– Tu również nie ma prostej odpowiedzi. Część obywateli jest z pewnością zmęczona przedłużającą się „wojną polsko-polską”, czuje niechęć do polityki i polityków, nie ufa im. Inni z kolei nie idą do urn, bo nie wierzą, że ich głos może cokolwiek zmienić. Są też tacy, którzy deklarują, że po prostu nie interesują się polityką i nie obchodzi ich to, kto będzie w Polsce rządził.

• Według sondaży grono niezdeterminowanych wyborców to ok. 1-2 proc. Czy ostatni tydzień

kampanii wyborczej politycy powinni poświęcić na pozyskanie właśnie tego elektoratu? To jest grupa, która może coś zmienić?

– Oczywiście, może się tak zdarzyć. Wyobraźmy sobie sytuację, że koalicyjny komitet wyborczy nie przekracza progu wyborczego 8 proc., uzyskując wynik nieznacznie poniżej tej wielkości. Wtedy obowiązująca w Polsce formuła przeliczania głosów na mandaty (metoda D'Hondta), będzie najmocniej premiować najsilniejszą partię. To był klucz do samodzielnych rządów Prawa i Sprawiedliwości po wyborach parlamentarnych w 2015 roku.

• Dlaczego zatem warto iść na wybory?

– Nie głosując rezygnujemy z ważnego prawa, jakim jest w demokracji decydowanie o losach własnej wspólnoty, narodu. W demokracji przedstawicielskiej, jaką jest Polska, wybory, a nie instrumenty demokracji bezpośredniej (np. referendum) są podstawowym instrumentem wyrażania przez naród, czyli suwerena, swojej woli. Korzystajmy z tego prawa i – w istocie – przywileju, pamiętając o tym, że duża część ludności świata może tylko o tym marzyć. Nie trzeba szukać daleko, wystarczy spojrzeć na Białoruś czy Rosję.

ROZMAWIAŁ TOMASZ MACIUSZCZAK

O czym par

Niewiele ponad tydzień dzieli nas od tegorocz

Tomasz Maciuszczak

Wybory do Sejmu i Senatu oraz referendum ogólnokrajowe odbędą się w niedzielę 15 października. Lokale wyborcze będą czynne w godzinach 7-21.

Kogo wybierzemy?

W wyborach do Sejmu wyłonionych zostanie 460 posłów nowej kadencji. Będą oni wybierani w 41 okręgach wyborczych. Każdemu z nich przypada od 7 do 21 posłów, w zależności od liczby mieszkańców.

Na terenie województwa lubelskiego znajdują się dwa okręgi sejmowe: **NR 6** (tzw. lubelski) i **NR 7** (obejmujący wschodnią część regionu z Chełmem, Zamościem i Białą Podlaską. Przypisanych im jest odpowiednio 15 i 12 mandatów.

W przypadku wyborów do Senatu, Polska podzielona jest równo na 100 okręgów. Z każdego z nich wybrany zostanie jeden senator. Lubelskie podzielone jest na sześć okręgów:

- nr 14 (powiaty: lubartowski, łukowski, opolski, puławski i rycki)
- nr 15 (powiaty: janowski, kraśnicki, lubelski, łęczyński i świdnicki)
- nr 16 (Lublin)
- nr 17 (Biała Podlaska oraz powiaty: bialski, parczewski i radzyński)
- nr 18 (Chełm oraz powiaty: chełmski, krasnostawski i włodawski)
- nr 19 (Zamość oraz powiaty: biłgorajski, hrubieszowski, tomaszowski i zamojski)

Listę kandydatów poszczególnych komitetów we wszystkich okręgach w wyborach do Sejmu i Senatu można znaleźć na stronie Państwowej Komisji Wyborczej.

Ile kart do głosowania?

Do lokalu wyborczego należy zabrać ze sobą dokument tożsamości ze zdjęciem, na przykład dowód osobisty lub paszport. Komisja wyda nam trzy karty do głosowania:

- z listą kandydatów do Sejmu
- z listą kandydatów do Senatu
- z listą tematów referendum

Ich odbiór należy potwierdzić własnoręcznym podpisem. Co istotne, chęć

oddania głosu na wybranego kandydata na posła czy senatora, nie oznacza obowiązku udziału w referendum. I na odwrót. W takim przypadku po okazaniu dokumentu musimy poinformować komisję, że nie chcemy uczestniczyć w którymś z głosowań. W razie odmowy przyjęcia jednej lub dwóch kart do głosowania, powinno to zostać odnotowane w spisie wyborców.

Aby oddać ważny głos w wyborach do Sejmu i Senatu, należy postawić znak „X” (co najmniej dwie linie przecinające się w obrębie jednej kratki) przy wybranym nazwisku na każdej z jednostronicowych kart.

W przypadku referendum, głos będzie ważny, gdy postawimy znak „X” w jednej z kratek przy odpowiedzi TAK lub NIE na każde z czterech pytań. Wynik referendum będzie wiążący, jeśli weźmie w nim udział więcej niż połowa uprawnionych do głosowania.

Jak znaleźć lokal wyborczy?

W całym kraju utworzono 31 073 obwody głosowania. To o ponad 3,5 tys. więcej, niż w ostatnich wyborach parlamentarnych w 2019 roku. Ta różnica wynika z uchwalonej na początku tego roku nowelizacji Kodeksu wyborczego, która zmieniła wielkość obwodów.

Do tej pory komisje obwodowe mogły być tworzone dla co najmniej 500 mieszkańców. Teraz dolna granica wynosi 200 osób. Lokale wyborcze powstaną więc w wielu miejscowościach, w których do tej pory ich nie było.

Lista wszystkich miejsc, w których można oddać głos dostępna jest na stronie Państwowej Komisji Wyborczej: wybory.gov.pl.

Znajdziemy tam mapkę Polski z podziałem na województwa. Po wybraniu województwa, w którym głosujemy, wskazujemy odpowiedni powiat, a następnie gminę lub miasto. Wtedy wyświetli nam się lista wszystkich komisji obwodowych na danym terenie. Każda z nich ma przypisany numer, adres lokalu oraz zasięg, czyli spis ulic, które mieszczą się w jej granicach.

Kto i gdzie może głosować?

Głosować mogą obywatele polscy, którzy są pełnoletni, mają pełnię praw publicznych i znajdują się w spisie

niętać, żeby nasz głos był ważny

nych wyborów parlamentarnych połączonych z ogólnokrajowym referendum. Przypominamy o tym, jak oddać ważny głos, znaleźć nasz lokal wyborczy i co zrobić, jeśli chcemy głosować poza miejscem zamieszkania



Lublin, 13 października 2019
i głosowanie w poprzednich
wyborach parlamentarnych
FOT. MK/ARCHIWUM

wyborców. Nie mogą głosować osoby prawomocnie ubezwłasnowolnione, ani pozbawione praw publicznych lub wyborczych.

W wyborach do Sejmu i Senatu oraz w referendum ogólnokrajowym można głosować w miejscu stałego zamieszkania, a także poza

nim – w Polsce, za granicą lub na polskim statku morskim. Na podstawie Centralnego Rejestru Wyborców wójt, burmistrz lub prezydent miasta sporządza spis wyborców dla każdego obwodu głosowania.

Do czwartku 12 października można złożyć

wniosek o zmianę miejsca głosowania w wybranym przez siebie obwodzie.

By zgłoszyć za granicą lub na polskim statku morskim taki wniosek należy złożyć do wtorku 10 października o konsula lub kapitana statku.

Na urlopie też można

Planowany na 15 października urlop lub wyjazd służbowy z dala od domu nie jest przeszkodą w oddaniu głosu. Głosować można również na podstawie zaświadczenia o prawie do głosowania. Uprawnia ono także do wzięcia udziału w referendum.

Wniosek o jego wydanie można złożyć najpóźniej do czwartku 12 października w dowolnym urzędzie miasta lub gminy. Zaświadczenie powinno być wydane „od ręki”. Może je odebrać także wskazana przez nas osoba, jeśli dostarczy nasz wniosek wraz z pisemnym upoważnieniem do jego odbioru. Z takim dokumentem możemy głosować w dowolnym miejscu w kraju, za granicą lub na polskim statku morskim.

Warto pamiętać o tym, aby dobrze pilnować wydanego nam zaświadczenia. W przypadku jego zgubienia, zniszczenia lub kradzieży, nie otrzymamy kolejnego. W takiej sytuacji nie będziemy mogli zgłaszać nawet w miejscu zamieszkania.

Cisza wyborcza

Zgodnie z przepisami wyborczymi, przed samym głosowaniem i w jego trakcie obowiązywał będzie zakaz prowadzenia agitacji wybor-

czej i rozpowszechniania informacji na temat wyborów. Tzw. cisza wyborcza rozpocznie się o północy w nocy z piątku na sobotę (13/14 października) i potrwa do zamknięcia lokali wyborczych.

W tym czasie nie wolno rozpowszechniać materiałów wyborczych (co ważne, także w internecie, np. w mediach społecznościowych), udostępniać wyników sondaży, zwoływać zgromadzeń, organizować pochodów i manifestacji czy wygłaszać przemówień.

Za złamanie zakazu agitacji grozi grzywna w wysokości od 20 zł do 5 tys. zł. Podawanie wyników sondaży zagrożone jest sankcją finansową od 500 tys. zł do 1 mln zł. W dniu głosowania publikować będzie można jedynie aktualne dane dotyczące frekwencji, podawane przez Państwową Komisję Wyborczą.

Podobnie wyglądają przepisy związane z ciszą referendalną.

Chcemy Normalnej Polski, dlatego jako Bezpartyjni Samorządowcy wystartujemy w nadchodzących wyborach do Sejmu RP i Senatu RP 15 października 2023 r.

Jako Bezpartyjni Samorządowcy będziemy kontynuować misję, którą rozpoczęliśmy w 2014 roku. Pragniemy przenieść nasze idee i poglądy do polityki krajowej. Uważamy, że Polacy nie muszą być skazani na ciągłą kłótnię dwóch partii politycznych a spór na scenie politycznej może się opierać na argumentach i przekonywaniu do swoich racji. Nasze doświadczenie z polityki regionalnej, połączone ze świeżością i nową energią wykrzystamy do tworzenia **NORMALNEJ POLSKI** – solidarnej, rozwijającej się, innowacyjnej, będącej blisko ludzi i dla ludzi, równej dla wszystkich. Nie interesuje nas zaostrzający się spór o ideologię. Chcemy budować Polskę, w której każdy z nas, bez względu na swoje poglądy, znajdzie swoje miejsce do godnego życia.

W 2018 roku prawie milion osób oddało głos na Bezpartyjnych Samorządowców. Bezpartyjni to znana od 10 lat marka, o czym świadczy obecność w projekcie prezydentów, burmistrzów, starostów, wójtów, radnych, ale i przedsiębiorców z całej Polski. Idziemy do wyborów pod marką, na którą głosowało ponad milion ludzi i tak, jak w samorządach, tak w Parlamencie udowodnimy naszą skuteczność.

Pierwszym postulatem Bezpartyjnych Samorządowców jest

POLITYKA PRORODZINNA

Jednym z kluczowych punktów programowych #BS! jest polityka prorodzinna. Podczas konwencji pogromowej mama i ekonomistka Natalia Kruczek przedstawiła naszą wizję i rozwiązania w tym zakresie.

- ▶ „Prawdziwy rozwój kraju mierzy się uśmiechem dziecka i szczęściem rodziny”.
- ▶ „Jeśli dla rodziców dziecko jest przysłowiowym oczkiem w głowie, to również dla państwa polskiego dziecko i rodzice muszą nim być”.
- ▶ „Realnym problemem polskich rodzin z małymi dziećmi wciąż pozostaje deficyt opieki żłobkowej i przedszkolnej. Dlatego jedną z propozycji Bezpartyjnych Samorządowców jest skuteczne i bardzo konkretne wsparcie państwa w tworzeniu miejsc opieki nad nimi przy zakładach pracy, w których zatrudnieni są ich rodzice”.

Drugim postulatem:

BEZPŁATNA KOMUNIKACJA

Bezpłatna komunikacja miejska i regionalna usprawni przemieszczanie się mieszkańców. To także realne narzędzie do walki z korkami i smogiem. Bezpłatna komunikacja z sukcesami działa już w Kaliszu, w całym powiecie lubińskim, Bełchatowie czy Otwocku.

Trzecim postulatem: **GŁOS KOBIET**

Kobiety w polityce to nie moda, ale niezbędne i wartościowe głosy. Ich obecność w polityce i życiu społecznym jest gwarancją skutecznych rozwiązań problemów współczesnego świata. Kobięca perspektywa i doświadczenie są kluczowe do budowania lepszego społeczeństwa. Nie ma demokracji bez kobiet w polityce.

Czwartym postulatem: **PIT ZERO – WYŻSZE WYNAGRODZENIA**

PIT ZERO to rozwiązanie, które zostało już wprowadzone dla osób do 26 roku życia. Chcemy, aby było to rozwiązanie dla wszystkich.

- Mniej biurokracji w urzędach skarbowych.
- Ulga dla przedsiębiorców, bo łatwiej rozliczyć finansowo swoich pracowników.

- Udział samorządów w dochodach z VATu uzupełni lukę w przychodach budżetu państwa w związku z wprowadzeniem powszechnego PIT 0%.

Piątym postulatem: **ZDROWIE**

Polacy zasługują na normalną, otwartą i kompleksową ochronę zdrowia. Zasługują,

aby leczyli ich najlepsi lekarze w komfortowych warunkach, bez konieczności oczekiwania w długich kolejkach. Dlatego podejmujemy zdecydowane działania na rzecz uzdrowienia naszej służby zdrowia tak, aby publiczne pieniądze nie były marnotrawione.

- Rozwiązanie problemu z długimi kolejkami do lekarzy pierwszego kontaktu.

Szóstym postulatem: **EDUKACJA**

Chcemy „normalności w edukacji” – jako Bezpartyjni Samorządowcy od lat realizujemy ten postulat w ramach działań w samorządzie lokalnym, mamy w tej dziedzinie doświadczenie i jesteśmy wiarygodni.

- Bezpłatne, zdrowe obiady dla każdego dziecka w szkole.
- Edukacyjny Bon Rozwojowy – 100 zł miesięcznie na każdego ucznia szkół podstawowych i średnich do wykorzystania na zajęcia edukacyjne i rozwijające.
- Polepszenie warunków płacowych najbardziej efektywnych nauczycieli poprzez wprowadzenie Edukacyjnego Bonu Rozwojowego.
- Dostępny psycholog w każdej szkole.

Więcej na: <https://bezpartyjnismorzadowcy.pl/program/>

dr n. pr. Marek Woch – Sekretarz w Zarządzie Ogólnopolskiej Federacji „Bezpartyjni i Samorządowcy” kontakt: 797844172 m.woch4@wp.pl

więcej o Marek Woch – <https://bezpartyjnismorzadowcy.pl/liderzy-bezpartyjnych/marek-woch/>

BEZPARTYJNI
samorządowcy

Marek WOCH

Kandydat do Sejmu RP

Lista nr 1

Miejsce nr 1

Okręg nr 6

#NormalnaPolska

Material KW Bezpartyjni Samorządowcy

W Lublinie wszędzie

Człowiek przyzwyczaja się do dobrego. Do tego nigdy nie zostałem w sposób zdecydowany przymuszany do emigracji z Lublina

Krzysztof Basiński

• **Proszę przyjąć najszczerze gratulacje. Honorowy Obywatel Miasta Lublin: niewiele osób zasłużyło na to wyróżnienie, tak jak pan.**

– Jestem lublinianinem z urodzenia, tutaj też skończyłem swoją „karierę”. Jest mi niezmiernie miło, jestem zaszczycony tym wyróżnieniem, tak jak każda z osób, która utożsamia się z Lublinem i otrzymałby ten tytuł.

• **Jak wspomina pan Lublin swego dzieciństwa? Ulica Łęczyńska, gdzie się pan urodził i mieszkał jako dziecko to najlepszy przykład, jak bardzo na przestrzeni tych kilkudziesięciu lat zmieniło się nasze miasto.**

– Na stare Bronowice moi rodzice, repatrianci ze Wschodu, trafili w 1946 roku. Dostali ultimatum: podpisać papiery i przyjąć obywatelstwo ZSRR lub wyjechać z Włodzimierza Wołyńskiego do Polski.

Trafili do Lublina przypadkiem. Było to największe miasto za nową granicą. Dostali tutaj przydział na pokój w pałacyku, którego właścicielem był szef fabryki gwoździ. Raptem w miejscu gdzie mieszkała jedna rodzina, schronienie znalazło ich około 20. Pokój był bez wody i kanalizacji. To tu, w 1950 roku, urodziłem się i mieszkałem do 12-roku życia. To były peryferie Lublina. Pamiętam wybrukowaną ulicę, niekoniecznie o dobrej reputacji.

W tamtych czasach na Łęczyńskiej z jej przyległościami żartów nie było.

Podobną „sławą” jak Bronowice cieszyły się też Krochmalna czy Stare Miasto. Nikt obcy tam się nie zapuszczał. U nas „cywilizacja” kończyła się na rogu Fabrycznej, która nosiła wówczas nazwę Armii Czerwonej, i Łęczyńskiej, tam gdzie znajduje się kościół, w którym zostałem ochrzczony. Z całą

pewnością na ulicy Łęczyńskiej nadal są jeszcze elementy które pozostały, choć dziś brakuje mi jej kolorytu i piękna, brakuje ludzi, którzy tam mieszkali. Brakuje mi drzew i krzaków. Teraz w miastach jest dziwna moda, aby odchodzić od zieleni, wszystko zabetonowywać.

• **Wróćmy do Lublina z lat 50-tych. Jak pan trafił do szkoły muzycznej, która mieściła się na Krakowskim Przedmieściu pod nr 55?**

– W 1957 roku mama wybrała się na ulicę Bronowicką, by zapisać mnie do podstawówki. Pamiętam, jak po powrocie do domu rodzice rozmawiali i w pewnym momencie mama powiedziała tacie, że jeśli mam tam chodzić, to lepiej żebym w ogóle do szkoły nie poszedł. Na szczęście, córka znajomych rodziców z Włodzimierza Wołyńskiego była nauczycielką w szkole muzycznej. Powiedziała: „Będą przesłuchania, przyjdzie może Krzysiek się nada”. U nas w domu nie było żadnych większych muzycznych tradycji. Jedynie straszy brat mamy był nauczycielem gry na pianinie i śpiewu w Hrubieszowie, zaledwie 18 kilometrów od granicy. Do szkoły na Krakowskie Przedmieście dojeżdżałem autobusem 0. Pamiętam, że dość długo się jechało, przez pół Lublina.

• **Zakochał się pan w muzyce od razu?**

– Ależ skąd.

W podstawówce, a potem w liceum miałem jedną przypadłość, zresztą która została mi do dziś. Byłem i jestem człowiekiem leniwym.

Gra na jakimkolwiek instrumencie polega na tym, że trzeba pewne rzeczy wyćwiczyć, a jak człowiek nie ćwiczy, to nic z tego nie będzie. W szkole podstawowej grałem na pianinie. W liceum doszedł kolejny instrument. Marzyłem o saksofonie, ale w tamtych czasach w szkołach muzycznych nie występował, może był dla ówczesnej, komunistycznej władzy zbyt amerykański. I tak zamiast saksofonu grałem na klarnecie, instrumencie trochę podobnym, jeśli chodzi o kłapy i palcowanie. Ponad rok uczył mnie pan profesor Tadeusz Münch, który zapisał się w pamięci mieszkańców Lublina jako znakomity jazzman, pierwszy lubelski muzyk



we wczesnych latach 50., który umiał improwizować. Po 8 klasie przenieśliśmy się do liceum im. Stanisława Staszica. Miałem nadzieję, że nie będę miał już nic wspólnego z muzykowaniem.

• **Na szczęście dla polskiej muzyki i Lublina tak się nie stało.**

– Po maturze, pod koniec 1969 rok spotkałem dwóch kolegów Krzysztofa Brozi i Janusza Pędzisa u znajomego, który naprawiał sprzęt. Prosił go, by przewinął im przystawki, z kolei ja przyszedłem z popsutym magnetofonem szpulowym. Krzysiek grał na gitarze, Janusz na basie, żaden z nich nie śpiewał. Tak trafiłem do zespołu. Po jakimś czasie, już po paru miesiącach, doszliśmy do wniosku, że musimy się jakoś nazwać. Długo nie mogliśmy dojść do porozumienia. Postanowiliśmy, że damy szansę losowi. W grę wchodził słownik angielsko-polski. Padło na „Prompter's Box”. W tamtych czasach język angielski, podobnie jak wspomniany saksofon, działały na

władzę jak czerwona płachta na byka. Przed pierwszym publicznym koncertem zmuszeni byliśmy spolszczyć nazwę na „Budka Suflera”.

• **Niemal od początku istnienia Budki jej „domem” było Radio Lublin.**

– W połowie 1970 roku znaleźliśmy wreszcie miejsce do prób, w międzyczasie dokończaliśmy do zespołu perkusistę Jacka Gruna, studenta I roku polonistyki. Próby odbywały się w klubie Azory na osiedlu ZOR Zachód. W domu kultury mieli sprzęt, jakoś nas wpuścili i zaczęliśmy robić próby. Graliśmy muzykę dość oryginalną jak na tamte czasy.

Było wiele tzw. młodzieżowych zespołów, ale tylko my graliśmy w Lublinie bluesa, rhythm & blues. Znacznie odbiegaliśmy od ówczesnych standardów. Pewnego dnia na naszą próbę trafił Jurek Janiszewski, który studiował geografii na UMCS i był szefem akademickiego radia. Reporterskie nagranie wyemitował w studenckim radiowęźle

i załatwił nam sesję nagrania w studiu kameralnym Polskiego Radia Lublin, z którym współpracował. To był marzec 1970 roku. W RL nagraliśmy wówczas trzy utwory. Można je znaleźć dzisiaj w radiowej taśmotece.

• **Przy ul. Obrońców Pokoju nagraliście niemal wszystkie swoje płyty. W radiowym studio spędził pan tysiące, a może nawet steki tysięcy godzin?**

– Nie sposób tego zliczyć. Choć o wielu lat z powodów technicznych nie nagrywam już w Lublinie, to w każdej wolnej chwili wpadam do Radia Lublin. Niestety, co raz mniej jest ludzi których znam. Ostatnio odeszła Bogumiła Nowicka, ostatnia z tych która pracowała w radiu, gdy my zaczynaliśmy, uczyła w szkole muzycznej, później w liceum, by trafić do radia.

• **Co aż tak przywiązało pana do Lublina, że postanowił zostać w nim na stałe? Przez kilka lat (1977-82) grał pan w zespołach we Wrocławiu. Z kolei na początku lat 90-**

Firma w Niemczech poszukuje:
**pomocnika wiertniczego/
pomocnika budowlanego**

OFERUJEMY:
– mieszkanie w Niemczech
– dobra zapłata

– Prawo jazdy (samochód ciężarowy lub samochód) będzie dodatkowym atutem.
– Język polski nie stanowi problemu, mamy już polskich pracowników.

nasza strona internetowa:
www.bohrtechnik-kimpfler.de
Instagram: bohrtechnik-kimpfler

Prosimy o rejestrację mailową:
info@bohrtechnik-kimpfler.de

lub na Whatsappie:
+4916099332572

Czekamy na spotkanie z Państwem!

nie czuję się dobrze

Lublinka, choć było kilka sytuacji – **ROZMOWA** z Krzysztofem Cugowskim, nowym Honorowym Obywatelem Miasta Lublin



Wczoraj w Teatrze Starym Krzysztof Cugowski otrzymał Honorowe Obywatelstwo Miasta Lublin

FOT. DW

tych mógł zostać w USA i tam spróbować kariery?

– Człowiek przyzwyczaja się do dobrego. Do tego nigdy nie zostałem w sposób zdecydowany przymuszany do emigracji z Lublina, choć było kilka sytuacji.

W 1992 roku Joasia, moja druga żona, niekoniecznie chciała wracać z USA do Polski, a ja ją namówilem. Miałem 42 lata i byłem przekonany, że za oceanem nikt nie zainwestuje w kogoś, kto ma tyle lat i tak skomplikowaną sytuację rodzinną. Trzeba też pamiętać, że przed 30 laty w kraju byliśmy po transformacji ustrojowej, po obaleniu komunizmu. Panowała euforia. Od tamtej pory wiele razy o tym rozmawialiśmy.

Gdybym dzisiaj miał drugi raz wybierać, znając rozwój sytuacji przez

te 30 lat, które nastąpiły miałbym poważny dylemat czy jednak wracać do Polski.

Dziś Lublin to żużel. Pan sympatykiem „czarnego sportu” jest od bardzo dawna.

– Zaczęło się od tego, że ojciec zabrał mnie na mecz żużlowy. Miałem sześć lat. W drużynie LPŻ jeździli m.in. Stawecki i Pruchniak. Wtedy ten sport wyglądał zupełnie inaczej niż dzisiaj, rzeczywiście jeżdżono na wyspanym na torze żużlu. Trzeba było uważać żeby nie dostać jakimś większym kawałkiem. Zawodnicy startowali na gumę od majtek, którą puszczano na „trzy, cztery” i jechali. To było szalenie ekscytujące.

• **A znajomość z Włodzimierzem Szwendrowskim, jedną z największych gwiazd polskiego żużla lat 50 i 60-tych, dwukrotnym indywidualnym mistrzem Polski?**

– Bliżej poznałem pana Włodzimierza, jak był już na emeryturze, ale w 1957 roku moi rodzice kupili od niego pianino, gdy zaczynałem naukę w szkole muzycznej. Jak widać mój związek z żużlem jest oczywisty (uśmiech). Pamiętam znakomicie erę Hansa Nielsena i pierwszy mecz z udziałem „profesora

z Oxfordu”. Wróciłem parę dni wcześniej zza oceanu.

Najbardziej utkwiło mi w pamięci to, że nasi żużlowcy jeździli w umorusanych skórach, a mistrz świata, który praktycznie wszystko na torze wygrywał był w kevlarze, takim eleganckim i zawsze czyściutkim.

Ludzie zobaczyli wtedy, jak to wszystko powinno wyglądać. Sam też wiele lat temu miałem okazję pojechać na torze. Trenerem lubelskiej drużyny był wówczas Witold Zwierzchowski. Przekonałem się, że tor nie jest ani równy, ani łatwy, czy też przyjemny. Żużlowy motocykl sporo różnił się od tych, na których wcześniej jeździłem, nie miał tylnego zawieszenia, był sztywny, z przodu miał bardzo mały amortyzator, bez hamulców. Jak ktoś uważał, że zawodnicy źle jadą, zawsze proponowałem mu żeby sam spróbował, to się przekona. Dzisiaj to zupełnie inny sport.

• **Ma pan ulubione miejsca w Lublinie, do których najchętniej wraca?**

– Stare Miasto. Jest piękne, oryginalne, prawdziwe. Zamkowa baszta i kaplica Świętej Trójcy z bizantyjskimi freskami, to perełki w skali światowej. Zresztą w Lublinie wszędzie czuję się dobrze. Dużo jeżdżę po mieście i widzę, jak jest coraz bardziej zamożne, jak ludziom żyje się coraz lepiej.

• **Czego życzyłby pan Lublinowi w dniu, kiedy otrzymuje pan tytuł Honorowego Obywatela Miasta?**

– Tego co mamy, czyli wciąż sporych pokładów zdrowego rozsądku.

Nasze miasto, nasz region są jednymi z niewielu, a może nawet już ostatnimi w kraju, które uniknęły tego szaleństwa, tej dzikiej walki politycznej.

Wyrażam naprawdę duży szacunek dla całej klasy politycznej w Lublinie, że potrafi ze sobą współpracować, że nasi decydenci nie są „dzikimi zwierzętami”, które chcą się pozagryzać, walczą na zasadzie wojny na śmierć i życie. Obserwując w wielu miejscach w Polsce, co tam się dzieje to już dawno do akcji powinien wkroczyć psychiatra.



FOT. ARCHIWUM DW

REKLAMA

TANGO

ARGENTINA

Dyrekcja: A. Ferreyra

06 XI

godz. 19.00

LUBLIN

FILHARMONIA

kup bilecik

eBilet.pl

24 bilet

bil@tyna.pl



TEATRY:
TEATR STARY (ul. Jezuicka 18):
NIEDZIELA: Skarb – 16.00, 17.30

TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17): PIĄTEK: Nowy wspaniały świat – 11.00, 19.00; Mój boski rozwód – 17.00 SOBOTA: Nowy wspaniały świat – 19.00; Mój boski rozwód – 17.00 NIEDZIELA: Nowy wspaniały świat – 18.00; Mój boski rozwód – 16.00

OPERA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): PIĄTEK: Kot w butach – 10.00

TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1): SOBOTA: Tajemniczy ogród – 16.00 NIEDZIELA: Tajemniczy ogród – 12.00

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: Koncert: GrantMotherJazz – 20.00 SOBOTA: Wyparte – 19.00; FreeStyle Impro – 20.00

FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): PIĄTEK: Koncert: Nowe 4 pory roku – 19.00



KINA:
CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13):
PIĄTEK: After 5. Na zawsze – 11.20; Barbie – 11.40; Doppelganger. Sobotwór – 09.30, 16.30, 19.15, 21.50; Duchy w Wenecji – 18.50; Egzorcysta. Wyznawca – 14.00, 16.45, 19.20, 22.00; Kosmici w mojej szkole – 11.20, 12.50, 14.50; Matthew Bourne's Swan Lake – 18.00; Między nami żywiołami – 11.00; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 11.10; Moje wielkie greckie wesele 3 – 16.50, 21.10; Niezniszczalni 4 – 21.50; Oppenheimer – 13.20; O psie, który jeździł koleją – 11.30, 12.10; Piła X – 17.00, 19.40, 22.10; Podrabiani zakochani – 15.50, 20.40; Sound of freedom. Dźwięk wolności – 14.20; Święto ognia – 14.20, 19.20, 21.30; Teściowie 2 – 17.10; Twórcza – 13.20, 16.10, 19.00; Zakonnica II – 13.30; Zielona granica – 13.30, 16.40, 19.50 SOBOTA: After 5. Na zawsze – 11.20; Barbie – 11.40; Doppelganger. Sobotwór – 19.15, 21.50; Duchy w Wenecji – 10.50, 18.50; Egzorcysta. Wyznawca – 14.40, 17.00, 19.20, 22.00; Kosmici w mojej szkole – 10.30, 12.50, 14.50; Matthew Bourne's Swan Lake – 18.00; Między nami żywiołami – 11.00; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 11.10; Moje wielkie greckie wesele 3 – 16.50, 21.10; Niezniszczalni 4 – 21.50; Oppenheimer – 13.20; O psie, który jeździł koleją – 10.00, 12.10; Piła X – 16.40, 19.40, 22.10; Podrabiani zakochani – 15.50, 20.40; Psi Patrol: Wielki film – 12.30, 17.15; Sound of freedom. Dźwięk wolności – 14.20; Święto ognia – 14.20, 19.20, 21.30; Teściowie 2 – 10.40, 17.10; Twórcza – 13.20, 16.10, 19.00; Zakonnica II – 13.30; Zielona granica – 13.30, 16.40, 19.50 NIEDZIELA: After 5. Na zawsze – 11.20; Barbie – 11.40; Doppelganger. Sobotwór – 19.15, 21.50; Duchy w Wenecji – 10.50, 18.50; Egzorcysta. Wyznawca – 14.40, 17.00, 19.20, 22.00; Kosmici w mojej szkole – 10.30, 12.50, 14.50; Matthew Bourne's Swan Lake – 18.00; Między nami żywiołami – 11.00; Miraculous: Biedronka i Czarny Kot – 11.10; Moje wielkie greckie wesele 3 – 16.50, 21.10; Niezniszczalni 4 – 21.50; Oppenheimer – 13.20; O psie, który jeździł koleją – 10.00, 12.10; Piła X – 16.40, 19.40, 22.10; Podrabiani zakochani – 15.50, 20.40; Psi Patrol: Wielki film – 12.30, 17.15; Sound of freedom. Dźwięk wolności – 14.20; Święto ognia – 14.20, 19.20, 21.30; Teściowie 2 – 10.40, 17.10; Twórcza – 13.20, 16.10, 19.00; Zakonnica II – 13.30; Zielona granica – 13.30, 16.40, 19.50

CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32): PIĄTEK: Doppelganger. Sobotwór – 13.00, 20.40; Duchy w Wenecji – 15.40, 18.00; Egzorcysta. Wyznawca 2D – 15.30, 18.10, 20.50; Egzorcysta. Wyznawca 4DX – 13.50, 19.20, 22.00; Kocia Kicia na pikniku – 11.30, 12.50; Kompas szkieletora – 09.30; Kosmici w mojej szkole – 11.40, 12.30, 13.40; Mavka i strażnicy lasu – 11.10; Miraculous. Biedronka i Czarny Kot – 10.40; Moje wielkie greckie wesele 3 – 12.30, 17.10; Mru i ja: Wielka przygoda na cztery łapy – 10.00; Oppenheimer – 15.30; O psie, który jeździł koleją – 09.00, 11.50, 14.00; Piła X 2D – 16.10, 18.40, 21.10; Podrabiani zakochani – 16.20, 20.40; Siła naszych marzeń – 09.00; Święto ognia – 14.10, 19.10, 21.20; Teściowie 2 – 14.45, 18.30; Twórcza 2D – 14.40, 17.30, 20.20; Twórcza 4DX – 11.00, 16.30; Zakonnica II 2D – 19.20, 21.50; Zielona granica – 13.20, 16.40, 19.50 SOBOTA NIEDZIELA: Doppelganger. Sobotwór – 13.00, 18.00, 20.40; Duchy w Wenecji – 13.20, 15.40; Egzorcysta. Wyznawca 2D – 18.10, 20.50; Egzorcysta. Wyznawca 4DX – 13.50, 19.20, 22.00; Kocia Kicia na pikniku – 11.30, 12.50; Kosmici w mojej szkole – 10.30, 11.40, 12.30; Mavka i strażnicy lasu – 11.10; Miraculous. Biedronka i Czarny Kot – 11.00; Moje wielkie greckie wesele 3 – 10.20, 12.30, 17.10; Oppenheimer – 15.30; O psie, który jeździł koleją – 11.50, 14.00; Piła X 2D – 16.10, 18.40, 21.10; Podrabiani zakochani – 10.50, 16.20, 20.40; Psi Patrol: Wielki film – 13.40, 16.00; Święto ognia – 14.10, 19.10, 21.20; Teściowie 2 – 14.45, 18.30; Twórcza 2D – 14.40, 17.30, 20.20; Twórcza 4DX – 11.00, 16.30; Zakonnica II 2D – 19.20, 21.50; Zielona granica – 13.20, 16.40, 19.50

MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK: Doppelganger. Sobotwór – 18.15, 21.15; Duchy w Wenecji – 10.00, 12.55; Egzorcysta. Wyznawca – 15.25, 18.00, 20.35; Kosmici w mojej szkole – 11.00, 16.00; Między nami żywiołami – 13.10; Moje wielkie greckie wesele 3 – 13.00, 17.35; Mru i ja: Wielka przygoda na cztery łapy – 15.20; Niezniszczalni 4 – 15.00; O psie, który jeździł koleją – 10.30; Piła X – 15.45, 18.30, 20.30; Święto ognia – 10.00, 13.10, 15.30, 17.50, 20.10; Teściowie 2 – 10.00, 15.15, 17.25, 19.50; Twórcza – 12.30, 17.25, 20.20; Zakonnica II – 21.00; Zielona granica – 10.45, 14.00, 17.15, 19.40 SOBOTA NIEDZIELA: Doppelganger. Sobotwór – 18.15, 21.10; Duchy w Wenecji – 12.50; Egzorcysta. Wyznawca – 15.25, 18.00, 20.35; Kicia Kocia na pikniku – 10.15, 11.45; Kosmici w mojej szkole – 10.55, 13.05, 16.00; Między nami żywiołami – 10.15, 12.50; Moje wielkie greckie wesele 3 – 17.35; Mru i ja: Wielka przygoda na cztery łapy – 10.40, 15.20; Niezniszczalni 4 – 13.15; O psie, który jeździł koleją – 10.00, 11.10, 13.35; Piła X – 15.45, 18.30, 20.30; Psi Patrol: Wielki film – 12.30, 15.00; Sound of freedom. Dźwięk wolności – 10.00; Święto ognia – 13.10, 15.30, 17.50, 20.10; Teściowie 2 – 15.15, 17.25, 19.50; Twórcza – 17.25, 20.20; Zakonnica II – 21.00; Zielona granica – 10.20, 13.40, 17.00, 19.45

KINO BAJKA (UL. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: Oppenheimer – 08.00; Kosmici w mojej szkole – 09.00; Mru i ja: Wielka przygoda na cztery łapy – 10.45; Zielona granica – 12.00, 13.45, 16.45; O psie, który jeździł koleją – 16.00; Teściowie 2 – 18.00; Sound of freedom. Dźwięk wolności – 19.45; Święto ognia – 20.15 SOBOTA: Zielona granica – 11.00, 16.00, 19.30; Kosmici w mojej szkole – 13.00; O psie, który jeździł koleją – 14.00; Sound of freedom.

KINO BAJKA (UL. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: Oppenheimer – 08.00; Kosmici w mojej szkole – 09.00; Mru i ja: Wielka przygoda na cztery łapy – 10.45; Zielona granica – 12.00, 13.45, 16.45; O psie, który jeździł koleją – 16.00; Teściowie 2 – 18.00; Sound of freedom. Dźwięk wolności – 19.45; Święto ognia – 20.15 SOBOTA: Zielona granica – 11.00, 16.00, 19.30; Kosmici w mojej szkole – 13.00; O psie, który jeździł koleją – 14.00; Sound of freedom.

Dźwięk wolności 15.00; Święto ognia – 17.30; Oppenheimer – 19.00 NIEDZIELA: Andre Rieu. Miłość mieszka pośród nas – 10.00; Kosmici w mojej szkole – 12.15; Święto ognia – 14.15, 20.45; Zielona granica – 16.00; O psie, który jeździł koleją – 16.15; Sound of freedom. Dźwięk wolności – 18.15; Oppenheimer – 19.00

CENTRUM KULTURY (ul. Peowia-ków 12): PIĄTEK: Nostalgia – 19.00 SOBOTA: Mama Mu na Gwiazdkę – 09.00; Nelly Rapp i sekret Mrocznego Lasu – 11.00; Reality – 17.00; Nostalgia – 19.00 NIEDZIELA: Pati i kłatwa Posejdona – 09.00; Sea Sparkle – 11.00; Nostalgia – 17.00; Reality – 19.15

CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1): brak seansów
PUŁAWY SYBILLA (ul. Partyzantów 6): PIĄTEK: Egzorcysta. Wyznawca – 20.00; O psie, który jeździł koleją – 13.30; Sound of freedom. Dźwięk wolności – 15.30; Święto ognia – 18.00 SOBOTA NIEDZIELA: Egzorcysta. Wyznawca – 20.00; O psie, który jeździł koleją – 12.00; Psi Patrol: Wielki film – 14.00, 16.00; Święto ognia – 18.00

BIALA PODLASKA – MERKURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK: Doppelganger. Sobotwór – 20.45; Moje wielkie greckie wesele 3 – 17.00; Święto ognia – 15.00, 18.50 SOBOTA NIEDZIELA: Doppelganger. Sobotwór – 20.00; Moje wielkie greckie wesele 3 – 18.00; Psi Patrol: Wielki film – 12.00, 14.00; Święto ognia – 16.00

ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK: Twórcza – 17.00; Sound of freedom. Dźwięk wolności – 19.45 SOBOTA: Psi Patrol: Wielki film – 17.00; Twórcza – 19.15; NIEDZIELA: Psi Patrol: Wielki film – 12.00, 15.45; Sound of freedom. Dźwięk wolności – 17.35; Twórcza – 20.00

ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK: Adamant – 19.00; Doppelganger. Sobotwór – 20.00; Egzorcysta. Wyznawca – 18.15, 20.30; Kosmici w mojej szkole – 12.00; Moje wielkie greckie wesele 3 – 15.30, 17.45; Mru i ja: Wielka przygoda na cztery łapy – 08.45; O psie, który jeździł koleją – 10.30; Piła X – 20.45; Siła naszych marzeń – 09.00; Sound of freedom. Dźwięk wolności – 09.30, 10.30; Święto ognia – 15.45, 18.00; Teściowie 2 – 16.00; Twórcza – 12.30, 20.15; Zielona granica – 17.30 SOBOTA NIEDZIELA: Adamant – 19.00; Doppelganger. Sobotwór – 20.00; Egzorcysta. Wyznawca – 18.15, 20.30; Moje wielkie greckie wesele 3 – 15.30, 17.45; Piła X – 20.45; Psi Patrol: Wielki film – 13.00, 15.15; Święto ognia – 15.45, 18.00; Teściowie 2 – 13.30, 16.00; Twórcza – 13.15, 20.15; Zielona granica – 12.45, 17.30

LUBARTÓW – LEWART (ul. Rynek II): PIĄTEK: Lassie. Nowe przygody – 16.00; Teściowie 2 – 18.00; Zielona granica – 20.00 SOBOTA: Kicia Kocia na pikniku – 12.30; Psi patrol: Wielki film – 14.00; Lassie. Nowe przygody – 16.00; Teściowie 2 – 18.00; Zielona granica – 20.00

ŁUKÓW – ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Kosmici w mojej szkole – 15.00; Magiczna podróż Emily – 16.30; Podrabiani zakochani – 18.15; Niezniszczalni 4 – 20.00

CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK: O psie, który jeździł koleją – 16.00; Święto ognia – 21.00; Wróżka Różka – 14.00; Zielona granica – 18.00 SOBOTA: O psie, który jeździł koleją – 13.00; Sound of freedom. Dźwięk wolności – 15.00; Święto ognia – 18.00; Wróżka Różka – 11.00; Zielona granica – 20.15 NIEDZIELA: O psie, który jeździł koleją – 13.00; Sound of freedom. Dźwięk wolności – 18.00; Święto ognia – 20.45; Wróżka Różka – 11.00; Zielona granica – 15.00

Festiwal Renesansu

WYDARZENIE W weekend w Lublinie znów będzie można przenieść się do epoki Złotego Wieku. Przed nami najważniejsze wydarzenia piątej edycji Międzynarodowego Festiwalu Renesansu, który w tym roku przywołuje postaci Mikołaja Kopernika, Miguela de Cervantesa i Williama Shakespeare'a



„Patrząc w gwiazdy” to hasło 5. edycji festiwalu, które bezpośrednio odnosi się do postaci Mikołaja Kopernika.

– To doskonała okazja, by uczcić jego 550. urodziny. Shakespeare podobno czytał o „O obrotach sfer niebieskich”, Cervantes też prawdopodobnie znalazł do dzieła. Wszyscy trzej żyli w tym samym czasie, w tym samym świecie, w tym samym renesansie! – opowiadają organizatorzy festiwalu.

Fundacja „Belriguardo” zaprasza na weekend pełen atrakcji w renesansowym stylu. W programie m.in. spotkania z tańcem, muzyką, teatrem i żonglerką. Wśród gwiazd tegorocznej edycji festiwalu będą m.in. Zespół Szelinek z Węgier, Trupa Komedianty z Krakowa oraz Capella All'antico z Zamościa.

5. Międzynarodowy Festiwal Renesansu zainaugurowano we wrześniu, ale najważniejsze punkty programu zaplanowano na nadchodzący weekend. Tradycyjnym elementem imprezy będzie

Renesansowa parada podczas IV edycji Międzynarodowego Festiwalu Renesansu w Lublinie

FOT. ARCHIWUM

uroczysty korowód, który 6 października o godz. 16 wyruszy spod Zamku i przejdzie ulicami Lublina do Muzeum Ziemi Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej (plac Litewski 3). To właśnie w siedzibie instytucji odbędzie się festiwalowe atrakcje.

W piątek będzie można m.in. uczestniczyć w interesujących wykładach, dotyczących m.in. renesansowej mody oraz najważniejszych ikon renesansu w Lublinie. Na godz. 17.30 zaplanowano urodzinowy tort z okazji 5. lat festiwalu. Z kolei wieczorem organizatorzy zaproszą na występ artystyczny: spektakl „Przygody Don Kichota (i nie tylko) z Manczy” w wykonaniu tancerzy i absolwentów Zespołu Tańca Dawnego „Belriguardo” z MDK nr 2 w Lublinie (godz. 18), koncert

zespołu Szelinek z Węgier (godz. 19) oraz potańcówkę renesansową (godz. 20).

Kolejne ciekawe propozycje zaplanowano na sobotę. Warto będzie zwrócić uwagę chociażby na grę miejską „Renesansowe gwiazdy w Lublinie” (godz. 11) czy warsztaty historycznej żonglerki flagami, będącej domeną organizatorów – Fundacji „Belriguardo” (godz. 12). Będzie coś na ząb, czyli renesansowy pokaz kulinarny (godz. 15) oraz propozycja muzyczna – koncert zespołu Capella All'antico z Zamościa (godz. 16). Z kolei temat tytułowych gwiazd renesansu w Lublinie będzie kontynuowany podczas wieczornego spaceru po mieście (godz. 17).

Festiwal zakończy się w niedzielę o godz. 12 - uroczystymi obchodami rocznicy wkroczenia hetmana Stanisława Żółkiewskiego na Kreml. W programie m.in. inscenizacje historyczne, wystawy oraz wykłady.

Udział w wydarzeniach jest bezpłatny.

DAD

Weekend w Teatrze Osterwy

NA SCENIE Teatr Osterwy w Lublinie zaprasza w pierwszy weekend października na pokazy dwóch spektakli. Na Dużej Scenie „Nowy wspaniały świat”, a na Małej Scenie „Mój boski rozwód”.

„Nowy wspaniały świat” Aldusa Huxleya w reżyserii Piotra Ratajczaka to widowisko utrzymane w klimacie science fiction, wyraźnie odnoszące się do współczesnego świata. – To bardzo efektowne przedstawienie – i wizualnie, i aktorsko, i fabularnie – uważa Edyta Ostojak wcielająca się w rolę Leniny.

Przedstawienie będzie można oglądać od piątku do niedzieli. Repertuar: 6 października, godz. 11, 19; 7 października, godz. 19; 8 października, godz. 18.



FOT. MALWINA MAJER / MATERIAŁY NADEŚLANE

W tych samych dniach Teatr Osterwy pokaże również popularny „Mój boski rozwód”. To historia o przemijaniu i poszukiwaniu radości życia, w której na pierwszy plan wysuwa się temat kobiecości. W rolę główną na

scenie wcieliła się Magdalena Szejman. Terminy pokazów: 6-7 października, godz. 17; 8 października, godz. 16.

Bilety na spektakle można kupić w kasie teatru, online oraz mailowo i telefonicznie.

DAD

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 utworzą rozwiązanie - humor z zeszytów szkolnych.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Buraczki muszą być

Wielbił je już Mikołaj Rej, na wyżyny smaku wyniósł je Władysław Kucharski, który przyrządzał je dla hrabiego Tyszkiewicza. Jak je zrobić u siebie w domu?



FOT. WALDEMAR SULISZ

Waldemar Sulisz

Ale oddajmy na początek głos Mikołajowi Rejowi, poecie, który dobrze gospodarzył i dobrze jadał w Siennicy Różanej i w Wereszczynie pod Urszulinem. Poeta podał taki przepis na ćwikłę:

„Nuż ćwikielki w piec namotawszy, a dobrze przypieklszy, nadobnie ochędożyć, w talerzyki nakrajać, a także w faseczkę ułożyć, chrzanikiem, co najdrobniej ukręzawszy, przetrząsnąć, bo będzie długo trwała, a także koprem włoskim, trochę przetłuszczyć, przetrząsać, a octem pokrapiać, a solą też trochę przesalać, tedy to jest tak osobny przysmak; bo i rosołek bardzo smaczny i sama pani ćwikła będzie barzo smaczna i barzo nadobnie pachnęła”.

O burakach pisano w staropolskiej kuchni chętnie.

„Buraki gotują się w wodzie, daią się na salacie, albo duszone. Chcąc udusić, włożyć w rondel z masłem, pietruszką, cebulą siekaną, kawałkiem czosnku, wsyp szczeniaka, wleć dostatkim octu, osól, opieprz, gotuj przez kwadrans” – napisał na przykład Wojciech Wieladko, heraldyk, historyk, poeta, dramaturg i autor książki kucharskiej „Kucharz doskonały”.

Gdzie na buraczki?

Temat dzisiejszego odcinka Kulinarnej mapy Lubelszczyzny wziął się z mojej miłości do buraczków zasmażanych, podawanych w rodzinnym domu w Galicji. Buraczki szły

do mielonego, do zrazów, do ciocięcy.

Kiedy chcę powrócić do tamtego smaku jadę w trzy miejsca, które polecam. Po pierwsze buraczki zasmażane w restauracji „Przystań”. Zamawiam ozorek podany w sosie chrzanowym, z ziemniakami puree i buraczkami zasmażanymi właśnie. Przystań to jedno z ostatnich miejsc w Lublinie, gdzie gotuje się, jakby wojny nie było.

Na buraczki jadę w ciemno do Zajazdu Marta w Puławach, gdzie po pierwsze rosną bez chemii w tamtejszym ogrodzie, a po drugie są pierwszorzędnym zasmażone i po staropolsku przyprawione. Tamtejsze buraczki polecam do rumsztyku, jagnięciny z kluskami śląskimi i – jak jest – wysmienitego mielonego z łopatką.

Trzecim miejscem, w którym dają przedobrze buraczki zasmażane jest restauracja hotelu Drob w Urszulinie. Podane z giczą ciętą są poezją, ale z pieczoną kaczką też będą wysmienite.

A co z buraczkami na zimno?

Oto receptura, którą zamieściła Lucyna Ćwierczakiewiczowa w książce „365 obiadów za 5 złotych” z 1871 roku:

„Kilka ćwikłowych buraków niedużych opłukać, ugotować, obrać, a gdy przestygną, pokrajać w cienkie plasterki. Ułożyć w słoju, przesypując tartym chrzanem, wsypać trochę cukru



FOT. PEXELS/ZDROJE ILLUSTRACYJNE

i wszystko zalać lekkim, gotowanym z solą, ostudzonym octem, a po dwóch dniach można używać”.

Jak używać, o tym za chwilę i niech towarzyszy nam dalej słynny dogmat Jarosława Iwaszkiewicza, że najlepiej jada się u siebie.

Kucharz nad kucharze

O buraczkach hrabiego Tyszkiewicza przeczytałem



w wywiadzie z Adamem Geslerem.

– Dowiedziałem się, jak w domu u państwa Tyszkiewiczów jadło się buraki. Jak się je marynowało i zimne polewało gorącym sosem nad kucharze zasłynął swoją sztuką kulinarną w Europie, podziwiali go między innymi prezydent Francji Charles de Gaulle, poeta Jean Cocteau, premier Indii Indira Gandhi.

Okazało się, że recepturę buraczków przygotował kuchmistrz Władysław Kucharski (1879-1973), który zresztą gotował dla polskiej arystokracji pracując między innymi u hr. Zamoyskich w Kozłowie, a podawał je do swojej słynnej kaczki. Opiekał kaczkę, dzielił na cztery części, gotował w bulionie z suszonych grzybów, wyjmował, kiedy ostygła – układał na brytfannie wyłożonej kaszą perłową, zasypywał kaczkę kolejną porcją kaszy, podlewał bulionem, doprawiał świeżym majerankiem i wsadzał do pieca. Ależ to musiało być dobre.

Zanim podamy przepis na słynne buraczki, jeszcze słów kilka o Kucharskim, który gotował także dla Radziwiłłów, a także w domu Iwaszkiewiczów w Stawisku. Ten kucharz nad kucharze zasłynął swoją sztuką kulinarną w Europie, podziwiali go między innymi prezydent Francji Charles de Gaulle, poeta Jean Cocteau, premier Indii Indira Gandhi.

Buraczki hrabiego Tyszkiewicza

Jak owe buraczki Władysław Kucharski podawał? Najpierw marynował je przez 24 godziny. Następnie podawał polane gorącym sosem śmietanowym na bazie chrzanu, jabłka i wina. I posypywał świeżym koprem. Serwował je do wspomnianej kaczki, ale buraczki hrabiego Tyszkiewicza szybko stały się samodzielną przystawką.

Jak przyrządzić buraczki hrabiego Tyszkiewicza: naj-

pierw zamarynować je jak radzi Lucyna Ćwierczakiewiczowa. Do słoja można wrzucić także kilka plasterków cebuli, listek laurowy czy ziele angielskie. Ja lubię dodać kilka goździków, a nawet laskę cynamonu.

Co dalej? Jak buraki są gotowe, trzeba szykować sos. Na patelnię wlać 1 opakowanie śmietanki 30%, powoli doprowadzić do wrzenia, dodać 1 łyżkę świeżo utartego chrzanu (nie ze słoika), 1 żółtą renetę pokrojoną w słupki, dolać trochę rielingu, doprawić miodem lipowym, na koniec pieprzem i solą. Polać gorącym sosem zimne buraczki na talerzu, posypać posiekanym koperkiem. Voilà.

Buraczki zasmażane

Do zrazów, do mielonego, do rumsztyka? Podstawą są dobre buraki z targu. Tu koniec języka za przewodnika. Najlepiej kupić małe lub średnie buraki, duże i przerosnięte będą włókniste. Buraki trzeba umyć, zalać wodą i ugotować do miękkości. Wyjąć z wody, ostudzić i obrać.

Co dalej? Zetrzeć na tarce. Jakie oczka – według uznania. Na dużej patelni rozpuścić dobre masło (nasze lubelskie), dodać mąkę, zrobić zasmażkę, dodać buraki i dusić. Dodać śmietanę, doprawić solą z pieprzem, kto lubi kwaśniej, może dać kilka kropel soku z cytryny. U mnie w rodzinnym domu zawsze dodawano cukier, który wydobywał smak i – jak to w Galicji – zmielony kminek. Smacznego.

